№ 1/II
Przechowano
(17)

Towarzystwo
im. ELIZY ORZESZKOWEJ
w WARSZAWIE

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

Pani Dmitrowa

Wspomnienia

http://rcin.org.pl

№ 1/II

http://rcin.org.pl

Pani Dudkowa

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ IBL

Opowiem zdarzenie prawdziwe. Nic nie dodam, nic nie ujmę; opowiem tak, jak było. Historyjka niedużа i jak historyj jakich tego świata pospolitych wiele; a że [illegible] smutna. Jednak teraz, gdy ją często wspominam, czy mi się smutną [illegible] jak [illegible] wiedzę... Nie wiem za co, za siebie, za kogo? Może za tych ludzi, przed kim? przed ptakiem...

Dawno... dawno... dawno temu, jeszcze słońce życia na pogodniejszym prawie niebios stało, — przyjechaliśmy z miasta na wieś, na kilkomiesięczny pobyt na wsi pięknej, malowniczej.

Pierwsze dnie pobytu na wsi, to dla mieszkańców miasta, po zimowej [illegible] ciasnocie i przymusie, i wejście w [illegible] przestworza [illegible] łąk i [illegible] przestworza, wolności. Starzy [illegible] młodnieją, stają się [illegible], a [illegible] młodych i silnych, każde odetchnięcie [illegible] każde zatrzymanie dobroba [illegible] gorącą [illegible]. Nie chodzę, ale

2

biegają, nie mówią, ale śmieją się, i śpiewają. Wszystkie uwielbienia i wzajemne żażalenia [illegible], które [illegible] nietylko we snach lecz i w [illegible], z dusz [illegible] się (mary ciemne, mary) czarne, mary, a nawet te, co [illegible] serdecznej, czerwone, bledną [illegible] dusz [illegible] do czasu.

Potem, wolności może, nadzieja do [illegible], [illegible], [illegible] do dusz [illegible] się [illegible] mary, [illegible]. Ale te pierwsze dnie... nie „tylko radość", wesołość", „lekkość", wesołość", zapomnienie, — zachwycenie.

Sporo nas było starszych i młodszych, ale wszyscy bez wyjątku, czuliśmy się weseli, [illegible], [illegible], zachwyceni.

Pod czystem [illegible] błękitu niebieskiego ogród [illegible] zielenią i majowej białe [illegible] kwitły, z [illegible] zapachy róż, [illegible] tle [illegible] [illegible] w [illegible] szczebioty, śpiewy, [illegible] [illegible]... [illegible] wybrzeża [illegible], [illegible] fale błękitne, bogate, [illegible], spokojne.

Jesteśmy wszystkich [illegible] którzy [illegible] [illegible], duchem i [illegible] ogarnąć nie zdołali, jesteśmy [illegible] wszystkich dróg i [illegible]

http://rcin.org.pl

[illegible] ogrodu nie zwiedzili, gdy w najgłębszym [illegible] ukryte w głębi jego rozlegające się wołanie [illegible] jakiegoś ptaka, głośne i wyraźnie odcinające się od innych [illegible] świegotów i szmerów ogrodu i będące nam wiadome [illegible] kukułka. [illegible] Nie, coś bardzo podobnego do [illegible] kukułki, ale nie ona. Wołanie tak samo jak u kukułki z dwóch sylab złożone, jednak ku-ku wolniej, niż ku-ku wymawiane w niem [illegible] i wygłaszane tak samo donośnie, ale tonem o wiele czystszym x [illegible] i dźwięczniejszym, [illegible]

Po przysłuchaniu się ktoś z towarzystwa [illegible] rzekł:

— To jest Dudek!

Dudek! [illegible] radości! X Aż śmiech pomyśleć, że [illegible] na świecie [illegible] radości i [illegible]! Wielu z nas, ptaka w stronach tych rzadkiego, nigdy jeszcze nie widziało. [illegible] [illegible] lat [illegible]. Jak wygląda? [illegible] wrażenia, które sprawia posłyszany [illegible] [illegible] artysta, [illegible] zobaczyć, zobaczyć go koniecznie! jeszcze nieznany [illegible] nie [illegible], do ani biletu do loży teatralnej, ani toalety, ani karety. W mgnieniu oka kilka młodych kobiet [illegible] się w głębi ogrodu, z nadzieją [illegible] Dudka. Panowie nam nie towarzyszyli. Po co? [illegible]

http://rcin.org.pl

że nie zabija ptaka, ~~którego się zabija, a potem zjada~~ (na polowaniu) na którego ~~polować i kto poł~~ na polowaniu zabijać, a potem ~~zjada~~ o jeść wypada.

Idziemy tedy cichuteńko pod szpalerem rozłożystych klonów i jesionów, patrzymy, słuchamy... Tam, pośrodku kwatery ogrodowej, drzewami zasadzonej, ~~pomiędzy nad trawą ucięta~~ [illegible] ~~szafirowych ocz[?] [illegible]~~, rozlegający się wyraźnie i ~~w krótkich odstępach~~ [illegible] powtarzany ~~rozlega się~~ [illegible] chrypliwe, ale donośne, wesołe: hu-hu! hu-hu! Biegniemy po trawie przez szafirowym [illegible] ~~szafirowemi ocz[?] [illegible]~~, przybiegamy do ~~gruszy~~ starej, rozłożystej gruszy i stajemy jak wryte, ~~z pół~~ ~~z pół~~ dech w sobie tłumiąc. ~~[illegible]~~ w dziupli jakiegoś ptaka (gniazdo [illegible])... Ale, zanim zdołałyśmy zajrzeć do dziupli, z gałęzi porwał się i nad głowami naszemi przeleciał ptak ~~[illegible]~~ sporej wielkości, z opierzeniem brunatnem ~~[illegible]~~ i dużym czubem z piór u wierzchołka głowy. ~~[illegible]~~ [illegible] nam przedocznie coś ~~[illegible]~~ [illegible] i ~~[illegible]~~, co zdawał się mówić: jestem sobie dudek × jestem pan! ~~Jestem sobie~~ pan, ~~pan!~~

~~Zląkł się nas jednak pan Dudek i odleciał, a zaraz [illegible] głośne: hu-hu! [illegible]~~

Od razu zaczęłyśmy go nazywać panem Dudkiem. Zląkł się nas jednak [illegible] i odleciał, ~~zaraz~~ ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~: hu-hu! Ale z braku dziupli ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible]

bego najbliższej gałęzi ~~[illegible]~~ ozieb się długi pień
zupełnie do samego pożwiebości i opierając po-
dobny, tylko z mniejszym ~~[illegible]~~ pniem
pióseb nad głową. ~~Była~~ Domyśliłyśmy się, że będzie to
pień Andrzeja. Ta nie wiedziała, jak będzie nas
czy nie będzie, iż tylko była zajadowa, ale nie chciała
odlegiata, nie wiedziała. ~~[illegible]~~ bardziej wielkiej gałęzi,
~~[illegible]~~ strzegła gniazda przedtem,
(iż pod iż liściem, ~~[illegible]~~ z nastroszonemi z gniewu
~~piórami~~ jakby) ~~[illegible]~~ i siedzia, ~~[illegible]~~ w dziwnem
nieszym wyciągnięciu, i patrzała na nas dziwnym
małych, czarnych oczu, ~~[illegible]~~ do których z ciekawością wstępiła cała
iż była płacia; była w tej chwili ~~[illegible]~~ dzwoną zamieszkiwana,
badawcza, przytajona, jakby przyczajona. ~~On odeszła,~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ W dzwoni gęstego pnia gęsty znajdo-
wała się gniazdo, a na nim jego ~~[illegible]~~ dwa ~~[illegible]~~ małych,
zaledwie upierzonych i które z dodatkiem przelicznej,
ale których nie zdołałyśmy przypatrzyć iż dokładnie
bo ~~[illegible]~~ pożądowałyśmy matki i niepodejść jej
dalej nie chcąc, obeszłyśmy jakby jakieś przepaści,
cichutenko, na palcach..

Ale odtąd, rodzina Andrzeja, w ciemnej dzwoni gęsty
~~[illegible]~~ mieszkająca, stała się przedmiotem naszej
całej sympatyi i troskliwości. Przejęte w życiu takie momenty,
w których człowiek bocha strony, świata, ptaki, ~~[illegible]~~ się
~~w ich życie~~ witają się z nimi codzień jak z dobrymi znajomymi
czy przyjaciółmi, cieszą się ich świetnością, współczują ich

o biedzie ~~tragedia~~, a one nie wracają ~~wlatują tam w dnie~~ odlatują po swojego świata i zostaje ~~pocie~~ pociecha i ukojenie. Miewa teraz takie momenty, w których ~~do dawnej ciekawości oka wdziera się wzruszenie~~ Niechcenie, Dudzie rozlewać ... (X)* ~~tęsknej prawdziwości, ... , ... [illegible]~~ zadumanie i niepokój ~~[illegible] i w których pełnej dawnej budzie rodować~~ ~~zachwycają zamartwienie i niepokój~~:

Co dzień, a czasem i kilka razy na dzień, każda dwie z nas, lub wszystkie razem, ~~odchodzimy w jasny~~, schodzimy pagórek, idziemy w głąb ogrodu, ~~w odwiedziny do Dudków~~ najcichszej, najspokojniejszej jakąś tylko drogą, zbliżamy się do starej gruszy, i przyglądamy się życiu i zachowaniu rodziny Dudków.

Z panem Dudkiem bliższej znajomości zawiązać nie było sposobu, bo najczęściej widzimy go nie bywało; Czasami jednak ~~a przeważnie~~ siedział w chwili naszego przyjścia na gałęzi ~~[illegible]~~ niedaleko rozpostartej, ~~bardzo~~ ~~[illegible]~~ wyprostowany w postawie, Dudkowaty i ~~[illegible]~~ trochę nadęty, ~~z [illegible] [illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] [illegible] i [illegible]~~, ale gdy zbliżamy się, ~~zaraz~~ odlatywał i albo zupełnie z oczu nam znikał, albo na niedalekie drzewo osiadłszy, krył się w jego listowiu, tak, że tylko ~~czasem~~ burmuszony czubek nie pewnie jakoś i wcale nie ~~tak~~ buńczucznie wyglądał z za listowia...

Ale ona (zostawała, ~~zawsze~~ zawsze) coraz mniej niespokojna, coraz mniej spoglądająca na nas z ~~brzegu dziupla~~ gorbego sęka drzewa, albo z najbliższej gałęzi... Przypatrujemy się i [illegible] u stóp drzewa [illegible] i obserwujemy ptaki, ~~[illegible]~~ ona po

(x) Przedewszystkiem, przestała nosić nazwisko ojca, nosiła rodzinne Dudrewicz, ~~a przyjęła nazwisko~~ ~~Dudrewicz~~ Dudrewicz, bez liczby odnośnej. Matka rodziny nazwaliśmy od razu, płci Dudrewicz, ale wówczas, kiedy zaczęła czytać, pewnym jest, przekonywać ma prawo, że według zasad mowy polskiej, mówić należy, nie Dudrewicz, ale Dudzina. Miał odmianę, ~~ale~~ bez, dziwny jest, jeszcze wielu po wielekroć widzi i też się nam ona podobała, zabieraliśmy pedanta i wywołaliśmy przeto, przy bezmiernie: płci Dudrewicz

http://rcin.org.pl

po oddaleniu się naszem obserwata i ~~[illegible]~~ w głąb do
dżungli zamorida. Odkiedy tylko stojąc przy
patrzeniu się jej ~~[illegible]~~, zlatywania na
ziemię i wlatywania do gniazda, ~~[illegible]~~ ta ciekawa
obecność naszą w niczem już się nie przeszkadzała.
Ci przyszło do tego, że pewnego dnia odważyliśmy
gdyśmy zbliżali się, wydawała z gardziołka ~~[illegible]~~
kilka ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~, jak ~~[illegible]~~ ~~przyjazne~~
~~i już lecieć się nas~~ jakby ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~: dzień
dobry! lub prosi, jak siebie: co nam dziś przynosicie?
Ani wyjęła już o żadnym strachu i spokojnie
przestawała na miejscu, gdzie znalazła nasze
przybycie, najczęściej na drzewie obok, stanowiącem
z samego otworu gniazda.

Widząc tedy że nie sprawiamy przykrości żadnej
bratu, śmiało przypatrywaliśmy się dziecinom.
Zaglądając do dżungli widziałyśmy na jej dnie cztery
główki, czary dziobki i nienaprawne w otworze gniazda
cztery ciałka coraz większe. Wkrótce zaczęli
już nawet rozpoznać można było zastępujących
przestających nad główkami czterech samiczek. Nie
dziwnie prawie wydawały się nam te maleństwa i nie
zasługiwały ~~[illegible]~~ ani ciała, ani obrazek, ani
piszczących dźwięków, które im tylko najpierwiej obejrzeć,
ale bratu zdawały się podobać, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ o nie
żadnego niepokoju ani niezadowolenia. ~~[illegible]~~
wtedy spokojnie na gałęzi lub na ołtarz, kręcąc samiczką
głową, czasami, żywemi ruchami [illegible]

strony i niebiosy, ciągnąc dworem naszym przystroiwszy
Prostkiemi, ~~[illegible]~~ Świętkami, jakby mówiąc:
tak! tak! ślicznie, wkrótce zapewne dziatki!

Raz, wśród nocy, powstała silna ~~[illegible]~~ burza
z gromami i wichrem. Przesedzimy jak za dawnymi
Demiada wlewa, drzewa wielkie wichrem trzaszczą
piały, piorun ciągle w głębi ogrodu... odpadzimy
[illegible] i pewnie w ogóle ach! [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] i jakiś [illegible]
[illegible] i wszyscy [illegible], że w nocy [illegible]
[illegible] jakiś [illegible] w ogrodzie [illegible]
[illegible] pewnie w ogóle [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] Demiada.

— ~~Może to wtedy~~ A tam dzieje się z naszemi dziećmi?
A ~~drugaśmy~~.
— Może to w tej gonitwy przyszła wkrótce?
— ~~Utej~~ Wicher może ją zdarzać!
— Wlewa ~~[illegible]~~ gwiazdy im zalaje...
~~Pamiętaj~~ bo Biadanie to nasze nad przypomnieniem
wiosennościem Andrzeja pewnie podzwoniali i
~~nazajutrz śmiali się bardzo~~ wielkie śmiechu i żartów
na temat: jakiemi ~~[illegible]~~ to ciągle tkwili wiosenne!

Ale ~~gwiazdo wczoraj~~ pobrzmy nowej, dzień zajaś
miał ~~pogodny~~, przeszliśmy. Poleciałyśmy do starej gonny
stoi ~~jak stoła, bo~~ cała bogatszego od świecznych w
~~[illegible]~~ Rozpel nowej wlewy, to dzisiaj,

jak było, cztery dziobki i cztery czubki; jak opisze, a przyjaciółka nasza, pani Dudkowa, siedzi na ~~swoim~~ wysokim słupku i z głową kunsztownie odbitą, dziobem pióra ~~swe~~ sobie wygładza, może czesze... Popatrzała na nas i wróciła do starań około toalety ~~swej~~ swojej, przez wieczną i wierną wrodzonej skrzętności; przyczem, odzywała się czasem, jakby mówiła: no, no! ~~szczęśliwy~~ wszystko dobrze bieda była, ale ~~przeszła~~ minęła! Małżonkowie ~~twoi~~ dobrze się mają.

Niebawem jednak przyszła wiadoma bieda i ~~wcale~~ inna, daleko ~~dotkliwsza~~ i taka, która nigdy już ~~przejść~~ minąć nie mogła. Zawsze tak bywa; ~~po takiej biedzie~~ przychodzą na istoty żyjące biedy różne, ~~twoje jeszcze większe~~ + i przeminą już i dnieją ~~wszystkie szczęśliwej~~ wszystko dobrze; ~~trafi na koniec przychodzi taka, która już traf-~~ przychodzi ~~idzie~~ taka, która ~~przeminąć~~ minąć nie może, i ~~po~~ której nigdy już ~~zostawia~~ istotę żyjącej ~~dobrze nie wynagrodzi~~ ~~wszystko dobrze~~ + nie będzie dobrze.

Siedzieliśmy wszyscy na obszernym ganku, z którego widać było zieloną część ogrodu, szereg klonów stuletnich, kwitnące łąki i pod klonami błękitny Niemen i płynące po nim łódki. Było nas osób z dziesięć, rozmowa toczyła się ożywiona i gwarna, gdy nagle na drewniane ogrodzenie ganku spadł duży ~~ptak~~ i brunatny ptak i w niezwykłej postawie, jakby zastygł. Od pierwszego wejrzenia poznaliśmy w tym ptaku ~~naszą~~ panią Dudkową i pierwszym uczuciem naszym

tylko zdziwienie czego ona tu przyleciała? I jak to
być może, aby ptaszę nie wcześniej przylatywało i
~~tak w tak niesmetnej postawie zlestygał tam,~~
gdzie znajduje się tylko ludzi i tak: gwałt czego
~~[illegible]~~
płomię? Czy tak bardzo zwodzimy jim się zbudzić
postaciami i głosami, że ~~[illegible]~~ ich cudowanie
[illegible] się ich przestrach? I czyż tu spowodziło?
Czy ~~[illegible]~~ ~~w odp~~ przyleciała w odwiedziny drugi?
Zdaje się, że tu mieszkamy i jaż być może,
polendra odwiedzin? Wtem coś jest, o, jest!
Siedzi na prawym ramieniu, jak by zlestygła, czy
zmartwiała, ~~[illegible]~~ głowa odpuszczona i nawet podniesione
~~głos [illegible]~~ żadnego na nią wrażenia nie ~~[illegible]~~
wpływają i tylko ~~[illegible]~~ swe przemawia jej przemowa
~~[illegible]~~ wciąż z jednej z nich na drugą, drobne, czarne
oczy, w których zmowa zbiegła się cała jej dusza
ptasia, aletym razem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przebaiona
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~... Ani wyjebać adamoalie, aby
~~[illegible]~~ postawą i ony ptasie wyrażać mogły tak
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
go dostrzegli i ~~[illegible]~~ płomień banet, zastanać prze-
stajże, czyo szedł.
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Ale dla czego on tutaj wtenże przyleciał?
Otóż to! Wiemy się! ale jakże? i dla czego tu przy-
leciał?

Powoli, cichutko, opróżniała się, a raczej spadła z poręczy gambrin na podłogę i prawie u samych stóp naszych przebierać się poczęła. Dziwne to było przechadzkę. Chodziła tak blisko nas, że prawie dotykała prawie brzegów naszych sukien i z głową podniesioną patrzała nam w twarze tem dostojnem czarnych oczu ~~[illegible]~~ jakby pytających, przenikających ~~w najgłębsze~~ wnętrze. A tak blisko zatrzymała się z ludźmi, najściślej nawet obcemi, nie widać było na niej ani śladu, tylko, ~~[illegible]~~, cały wyraz jej istoty i tych podnoszących się wciąż ku nam oczu, ~~[illegible]~~ objawiał, jakby zapytanie nagłe, jakby niemy, lecz przejmujący protest. Zdawał się mogło, że w stóp naszych szarpia czegoś, że ~~[illegible]~~ o coś zapytuje i czegoś błaga... Patrzałyśmy zadziwione, zlęknione, ~~prawie przerażone~~, bezradne, ~~i nie wiedząc co czynić~~, gdy ktoś zlekceważył.

— Może ukalecona? ostrożnie szepcze?

Prawda! Może ukalecona! Trzeba ubejrzeć! I biada, ~~[illegible]~~ dzień Boże, gotowa, w ratowaniu i do pierwszej ~~gotowa~~ sięgnęła przystadła. O, nie! Na to nie pozwoliła! Wyjąć się nie pozwoliła. Tarmosiła skrzydłami i odleciała, ale niedaleko, pomiędzy ciasnemi poręczami gambrin wcięte, gdzie zawisła się, ~~[illegible]~~ dziobem ku gambrinowi zwrócona i ~~[illegible]~~ zamarła w niemowlęcym gałkowanie

Miała widzenia otrzeć powrócić, ale chwiała się. Teraz
~~że już chwiała się, jednak nie odstąpiła dalej i~~ Otworzyła
jasna walka, jakby cięższa, tamtaj się w niej przeszkodą
pomiędzy drogą, a wiązałem dla nas żądaniem,
czy bardziej. Ostatnie dwoje ściągły. Uleciała z domu,
i dwoje na przeszły gaszcz wiadr i z oczyma
w nas wlepionemi zaczęła coś mówić. ~~Z gardła~~
~~tej wydawały~~ dawać dźwięki wzaleśne, miłe, któremu
tam, nad gniazdem, dwojdła była przemawiać do
dzieci swych i do nas. ~~Bydła dźwięki: pieśniowe,~~
~~jedy chwaliły się, bogactwem czemu ogromnie, tak jakiś~~
~~chwyciła przeciągle. Bdomiał w nich, tak jakiś~~
~~opowiadały, ciągłego, jadzo~~ Bydła tak ~~wyżnia~~
~~Ciągle patrzały: bol, przestrzeganie~~, prosba. ~~Bydła~~

~~Na myśl nam przyszło: może jakiś wypadek z~~
~~gnie dorzi wspomniane i tak przejmujące, że jeden z~~
~~pomocnic~~ wstał i odchodząc rzekł.

— Rób się z tym biednym ptaszkiem co chcesz,
jasna niego patrzeć nie mogę!

Nagle przyszło nam na myśl: może jakiś wypadek
z gniazdem?

Biegniemy w głąb ogrodu i woła za nami Leo:
Zaglądamy do dziupli: ~~niema~~ ani dziobków, ani
czubków, ani głowek małeńkich niema! Gniazdo opusz-
czone! Dzieci porwane! Teraz wyjaśnił się nam bez-
granicznym bół pani Dudrowej, ale nie wyjaśniło się

— i nigdy w zupełności wyjaśnić się nie miała, —
Na czego ona w niesmętności która ją spotkała, do
nas porzuca? Na czego w stęp naszych wdarnie
zdawała się dzień przestraszonych ombrać i w trwoże
nawet patrzeć? Dobrem pytaniem i błaganiem?
~~Rzecz prosta, że nie wrzędzimy na pytania dna~~
~~tej żadnej wyjątu~~ Pytania te, które ~~ses~~ odpowiedzi
przestać miały, budziły w głębiach naszych wcale
bardzo przykre. Czy wypadkiem ~~nie prawda nas~~
~~do wdarnie nie prawda ona o poznaniu tej dzień~~
~~ona nie prawda?~~ Nie przypuszcza ona, że to my
wdarnie ~~poznaliśmy~~ ~~ij dzień~~? Czy dla tego wdarnie
nie zemsta ich pomiędzy nami i czy ~~cała~~ zamie błaga
nas abyśmy ie oddali? Tak nam nada, tak wszelka
trwoga przed nami odsunęła i — oto ... Może to
dziwna tsen, może i imiesna, jeżeli cokolwiek dla
o upiscania i opinię o nim płacia, ale faktem
jest, że przypuszczalne podejrzenie przy Dudkowej
o tak nędzną zdrady zaufania, budziło ~~w nas~~ w
~~piersiach gorycz, i wstrach nieznośnej gorycz~~ i zawstydzenie i nieznośnej gorycz.

Ze zwieszonemi smutnie głowami szliśmy
z powrotem do domu, gdy na dziedzińcu dobyły się
odgłosy głosy obcych, wołające.
— To Tadeusz! to Tadeusz wraz z Dudkowa
wyjęd z gniazda! Kto widział? ja widziałam, jak
mówię. Widziałam...

12) Już ~~siedziba~~ domowa dowiedziała się o nowem zmartwieniu, już wytężyła śledztwo i już ~~tegoż wieczoru~~ przestępcę wynalazła.

~~Tadeuszek.~~ Był to dziesięcioletni syn jednego z parobków dworskich, silny i piękny chłopiec, o ~~(czarnych~~ [ciemnej] czuprynie złotej, z błękitnemi jak [niebo] ~~[illegible]~~ oczyma. Pociąg szczególny okazywał do muzyki i coś na jakichś instrumentach bardzo pierwotnych często przygrywał, a ~~niekiedy~~ przygrywając zarazem tańczył. Gra była [uwielbieniem] ~~[illegible]~~, taniec, kręceniem się na jednem miejscu w podskokach niezwykle dzikich, ale kiedy wpadł w szał taneczny i przy odgłosie uwielbienia swego, [boso, w szarej koszulinie przybrany] (kręcił się coraz ~~szybciej~~, ~~coraz~~ zawrotniej, to ~~boso i w szarej koszulinie, z szeroko rozwianą~~ ~~dokoła głowy czupryną złotą i oczyma~~ [jak dzwony(?)] ~~(rozbłyskiwały)~~ złota czupryna a szeroko rozwiewała się mu dokoła głowy, ~~[illegible]~~ rozpalały się, rozbłyskiwały oczy turkusowe, czerwienią płonęła(?) [illegible] koszula trzepotała i stawał się podobnym do małego [silnego,] ~~[illegible]~~ ładnego, ~~leśnego~~ faunika.

Lubiłyśmy(?) Tadeuszka, znałyśmy(?) ~~dobrze~~ jego rodziców, więc wnet do mieszkania tych ostatnich, do niego... Ujrzałyśmy go już w drodze ~~do~~ [bawiącego się jakoś] do zabawy ~~jakoś~~. Obiad zwrócił, ale go ktoś zatrzymał. Dowiedział się już skądś, że wiemy o dudkach(?) że [illegible]

~~na drogę~~, więc trochę dłużej niż zwykle był (wydawał się), ale daleko więcej zadziwiony.
— Wyszedłeś ~~sam~~ z gniazda małe dziecko?
— ~~Sporo~~ Z niespodzianym prawie zgorszeniem odpowiedział:
— ~~A wyszedłem! (tak!)~~ Wyszedłem.
— Po coś to zrobił?
Wzruszył ramionami.
— Czy ja wiem?
— Co z ptakami temi uczynić chciałeś?
— Czy ja wiem?
— Albo nie słyszałeś o tem, że żyjących istot ~~bez potrzeby niezmiernej zabijać nie trzeba~~ dręczyć i odbierać im czynić nie wolno?
~~(Strzeżcie się) Którzy zastępujących za nami panów, wielkimi wszystkiego, zabiorą sobie ... czyś tego zajęczał.~~ — Czy ja wiem?
— ~~Oj, oj, oj~~!
A i my jednej z nas szepnął do ucha.
— Czyś też z kamiennej potrzeby (odbył się) dziś w okrutnej ~~odtąd~~ gromadzie przed ~~...~~ wzmacnej?
Teraz na nas przychodziła kolej ... a: oj, oj, oj! Ale tymczasem przyszło dobre i ~~...~~ zaprzątało ... Tadeuszowi co z małemi brudkami uczynić? Najspokojniej w świecie ~~...~~
— Cóż z małemi brudkami uczyniłeś i gdzie są one?
Błysnęła nam nadzieja, że odzyskamy ptaszęta i straciły

Zmęczone, ~~[illegible]~~ odmierzamy mata.

Najpodlejszej w świecie ~~[illegible]~~ chłopak jakiś, ~~[illegible]~~ lendynek i z jakiegoś kąta wdzięczego za jakąś ścianą, wyniósł ~~[illegible]~~ pod ostatny ptasie — templi, ~~[illegible]~~ i znać. Pogiętą ~~[illegible]~~ śmiercią gwałtowną ~~[illegible]~~ leżała na nich ślady mordu: ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, dwie główki zadziobane.

— I po co ~~ta~~ zabijałeś je? Na co ci się one przydadzą biegły?

— Czy ja wiem?

Stał ~~[illegible]~~ przed nami trochę tylko onieśmielony, ale ~~[illegible]~~ najmniej nie zawstydzony, ani żadnym, owszem, indagacyą jakąś poddałyśmy go trochę nieco zagniewany. Najdrobniej zresztą nie rozumiał co chodzi. Po prostu nie wiedział, ani po co małe ptaki z gniazda wyjmować, ani po co je zabijać, ani ~~[illegible]~~, ani w ogóle czego przyczepiłyśmy się do niego — nie wiedział.

I co miałyśmy czynić? Zabić za nie ptaki, dzieciaka mata odnosić? Ale ~~[illegible]~~ przecież, że my to właśnie jedziemy z pomocą pomocą i mordu! Za nic! Poszłyśmy pod gruszę z ciemną pustemi i ~~[illegible]~~ znalazłyśmy się. Rozciągnęły nad drzewem ~~[illegible]~~, w kółko, w kółko, do wolnej, do wybrzeżnej, wiernie, ~~[illegible]~~ w milczeniu. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ dopiero opadł ciężko ~~[illegible]~~ pomiędzy wiosenne gałęzie gruszy, która powoli i cicho owijała pomiędzy gniazdkiem wiosnowa.

Nadajmy, nie ~~dwa~~ opuszczajmy, nie dopuszczajmy im nigdy przyjaciółki naszej pani Dziedzicowej i nie widziałjmy jej już od tego nigdy.

Wszelkie bubienie ~~pana~~ w głębi ogrodu pana Andrka — umilkło.

x x

x

Jesteśmy teraz, po latach, po wielu, gdy o wypadku tym wspominam, czyni mi się smutno i jakoś... wstyd. Nie za siebie wstyd, bom to nie ja zawiniła, ale ~~za~~ przed matką z ptaniego wstyd za ród ludzki. ↑

Dla czegóż ~~znowu~~ za ród ludzki, skoro to tylko ~~jeden~~ Tadeusz...

„Ale ja i o Tadeuszu, ↑ o jego; „czy ja wiem? wspominając, wstydzę się tak za ród ludzki...

http://rcin.org.pl

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ

http://rcin.org.pl